

# Ostrożności nigdy dosyć – AK-47 (Madmatt Cover)

Bądź ostrożny, bo Ci się coś stanie  
Nie jeden, dobry chłopak grzeje puchę  
Za głupią dychę, bo stracił fuchę  
Za kolegów, co się rozpruli, nie za kapuchę  
Nie jeden dobry chłopak  
Przez to okazuje skruchę  
Na wadze, bądź ostrożny, dobrze Ci radzę  
Matuli łzy, nie napawają radością  
Jedno Ci zdradzę,  
By się nie pożegnać z wolnością  
Czyń dobro nie zło,  
Bo zło czyni się z łatwością!  
Dobro czynie,  
Położyłem lawinę i celebrując te chwile  
Niosę światło,  
Nie gdyś ciemność przysłoniła wzrok  
Była mi gratką,  
Więc zrobiłem pierwszy krok by  
Wyjść po za nią,  
Zawsze otwartą była mimo to  
Nie rozłożyłem skrzydeł  
Bo tkwiłem w nich jak w dybach  
Teraz gdy jestem po za nią  
Czasem powracam do niej "przodkowie wołaj"  
By spojrzeć w oczy sobie  
Ostrożności nigdy dosyć  
I jej, nigdy nie będziesz miał dość  
Otwórz bracie szerzej oczy  
Na chwilę je przymkniesz  
Na chwilę stracisz wzrok  
Tego co dane nie dostrzeżesz  
Nie dostrzeżesz potencjału,  
Jaki w tobie drzemie  
Nie jeden tak ma, że szajba odpierdala  
Jak tu trzymać fason,

Jak temat na głowę siada?  
Biada, kiedy narkotyk banię oplata  
Za popełniony czyn kara, nie mała strata  
Raz finansowo, drugi raz papuga gada  
Za Ciebie odpowiada,  
Broni i propozycje składa  
Gdybyś miał łeb na karku, to nie znalazł  
Byś się na dnie lecz na dniu byś się ukazał  
Życia sens którego brakowało  
Wiara w cel nie tak łatwo jakbyś się wydawało  
Aby go mieć później go spełnić  
Trzeba mieć chęć rozwinąć się nie uwstecznić  
Dzisiaj w innym miejscu jestem  
Wierz mi niz byłem lata temu  
Bo w sercu jeszcze grzęzi  
Dawna drzazga ukryta w cieniu  
Ostrożności nigdy dosyć  
I jej, nigdy nie będziesz miał dość  
Otwórz bracie szerzej oczy  
Na chwilę je przymkniesz  
Na chwilę stracisz wzrok  
Tego co dane nie dostrzeżesz  
Nie dostrzeżesz potencjału,  
Jaki w tobie drzemie  
Nie ma nic wstydliwego,  
W tym, że kogoś zraniłeś  
Każdy rani, lecz w jaki sposób to zrobiłeś!?  
Jeśli zdradziłeś, to jesteś bez wartości  
Nie można Ci ufać,  
Bo do kurewstwa masz skłonności  
Siebie zdradziłem wiele razy za każdym razem  
Czułem się podle że zawiodłem  
A te rany nigdy się nie zagoją  
Trzeba chcieć zrozumieć je, dojrzałość niosą  
Gdy wbijasz palec w dnie  
By przypomnieć sobie, że  
Za czymś stoją weź do siebie te lekcje  
Im znów będziesz na rozstaju dróg  
Cicho prosząc lepsze o dni śląc te intencje  
Bezkresną przestrzeń marzeń

Ilu gotowych jest zmienić bieg wydarzeń  
To się okaże ilu powstanie do walki  
A ilu wydostanie się z klatki  
Ostrożności nigdy dosyć  
I jej, nigdy nie będziesz miał dość  
Otwórz bracie szerzej oczy  
Na chwilę je przymkniesz  
Na chwilę stracisz wzrok  
Tego co dane nie dostrzeżesz  
Nie dostrzeżesz potencjału  
Jaki w tobie drzemie



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych